

Źródło: <http://miloszyce.republika.pl>

Historia tzw. "RYNKU" w Laskowicach

Najstarsze ślady osadnictwa na terenie Jelcza i Laskowic pochodzą z okresu neolitu, młodszej epoki kamiennej (od ok. 4500 do 1800 lat p.n.e.). Są to głównie znaleziska luźne, takie jak toporki czy siekierki oraz kilka osad. Stosunkowo duża liczba stanowisk związana jest z epoką brązu (od ok. 1800 do 400 lat p.n.e.). W latach około 1400 - 300 p.n.e. ludność Dolnego Śląska należała do rolniczej kultury łużyckiej, nazywanej tak od Łużyc, miejsca, gdzie znajdowały się najwcześniej przebadane cmentarzyska tej kultury. Byli to przaprzodkowie Słowian.

Z dużym prawdopodobieństwem możemy przypuszczać, że w tzw. okresie wpływów rzymskich (od ok. 400 lat p.n.e. do 500 lat n.e.) przez tereny Jelcza i Laskowic, wzdłuż rzeki Odry przebiegał szlak bursztynowy, czyli trakt polny wiodący znad Morza Śródziemnego nad Morze Bałtyckie i z powrotem. Tym właśnie traktem wędrowali kupcy, prowadzeni przez przewodników. Nad Morze Bałtyckie wieźli z południa wino, monety oraz srebrne, złote i szklane ozdoby, naczynia, broń i tkaniny. Wymieniali je na cenny bursztyn, który z kolei transportowali nad Morze Śródziemne.

Zaledwie kilka znalezisk archeologicznych na obszarze gminy Jelcz - Laskowice pochodzi z tego okresu.

Liczniesze stanowiska reprezentują czasy wczesnego średniowiecza (od ok. V do połowy XIII wieku), natomiast najwięcej, przede wszystkim ślady osadnictwa, a szczególnie fragmenty glinianych naczyń, wiąże się z okresem późnego średniowiecza (od połowy XIII do końca XV wieku).

Ogółem odnotowano 185 stanowisk archeologicznych, głównie śladów osadnictwa, osad i cmentarzysk.

W IX wieku Śląsk przypuszczalnie mieścił się w granicach państwa wielkomorawskiego, a w X wieku należał do Czech.

Za panowania Mieszka I, wraz z całym obszarem Śląska, tereny na których mieszkamy, weszły w skład państwa polskiego. Fakt ten potwierdza streszczenie pochodzące z dokumentu, który się nie zachował, zwanego od jego pierwszych słów: "Dagome iudex," co oznacza po łacinie Dagome sędzia. Wspomniany zapis był związany z działalnością dyplomatyczną księcia Mieszka I, a wystawiono go najprawdopodobniej między 990 a 992 r. Treścią dokumentu "Dagome iudex" było oddanie ziem należących do Mieszka I, zwanego tutaj Dagome, pod opiekę św. Piotra czyli papieża. Wśród tych ziem wymieniony został także Śląsk, który został przyłączony do Polski najprawdopodobniej na krótko przed 990 r.

W tysięcznym roku, dzięki staraniom Bolesława Chrobrego, we Wrocławiu założono jedną z trzech pierwszych polskich diecezji, pozostałe powstały wtedy w Krakowie i Kołobrzegu. W tym czasie rozpoczęto też budowę pierwszej, prawdopodobnie murowanej katedry we Wrocławiu.

W roku 1039 czeski książę Brzetysław zajął Śląsk, a w 1050 r. Kazimierz I Odnowiciel odebrał te ziemie, ale musiał w zamian płacić Czechom coroczny trybut, w wysokości 500 grzywien srebra i 30 grzywien złota. W omawianym okresie Śląsk odegrał ważną rolę w walkach z Czechami i Niemcami.

Po śmierci Bolesława Krzywoustego w 1138 r., mocą jego testamentu, Śląsk odziedziczył Władysław II, zwany Wygnańcem. Po 1146 r., kiedy wypędzono księcia z kraju, Śląskiem zarządzał Bolesław IV Kędzierzawy, a później w dalszym okresie rozbitcia dzielnicowego władali nim synowie i potomkowie Władysława Wygnańca, przywróceniu do władzy po interwencji cesarza. Szczególnie ważne miejsce wśród nich zajmują: Henryk I Brodaty, Henryk II Pobożny i Henryk IV Probus. Pod ich panowaniem Śląsk doskonale się rozwijał. Wydobywano tu złoto, srebro, miedź i żelazo, zakładano nowe wsie i miasta, zaludniano pustki, budowano liczne kościoły, klasztory, szpitale, młyny, karczmy, Unowocześniano sposoby gospodarowania, sprowadzano nowe uprawy. Rozwijało się wtedy rzemiosło, gospodarka rolna, kultura, handel, powstawały drogi, budowle o charakterze miejskim. Śląsk, pod każdym względem, górował nad innymi polskimi dzielnicami.

Istnieją przesłanki, na podstawie których można przyjąć, że Laskowice mogły należeć kiedyś do samego Piotra Włostowica i zostały mu odebrane w 1145 r., w głośnej konfiskacie, przez Władysława Wygnańca, ojca Bolesława Wysokiego i dziadka Henryka Brodatego.

Powrót Laskowic do rąk wnuka Piotra Włostowica, Leonarda w 1203r. był wyrazem pojednania między rodem książęcym a rodami śląskimi, w tym z rodem Włostowiców i rodami krakowskimi. Henryk Brodaty realizował politykę zmierzającą do wzmocnienia gospodarczego i politycznego oraz ostatecznie do zjednoczenia ziem polskich i zakończenia rozbitcia dzielnicowego. Cele te mogły być uwieńczone sukcesem jedynie w atmosferze zgody między najpotężniejszymi rodami tych ziem, w myśl starej polskiej sentencji: zgoda buduje, niezgoda rujnuje.

Tajemnicze i trudne do wyjaśnienia jest pochodzenie nazwy Laskowice. Niemieccy historycy wywodzą ją od niemieckiego słowa Laub - liście, ale nam wydaje się to mało prawdopodobne. Brzmienie nazwy naszej miejscowości przemawia raczej za jej słowiańskim rodowodem. Najprościej skojarzyć ją ze słowem las, które dawno temu oznaczało materiał budulcowy. Bardziej prawdopodobne wydaje się wiązanie tej nazwy z laską opolną. Otóż opola w dawnej Polsce były to grupy kilku wiosek lub małych osad leżących blisko siebie. Ponieważ były otoczone polami, a nie lasami jak pojedyncze osady, nazywano je opolami. Od tego pojęcia, które pierwotnie odnosiło się do Wielkopolski, ponieważ właśnie tam było wtedy najwięcej dużych wsi rolniczych i szerokich pól uprawnych, pochodzi nazwa Polska. W opolach mieszkali chłopci, wolni dziedzice oraz bogatsi ludzie - przodkowie rodów szlacheckich. Wszyscy wspólnie użytkowali sąsiednie lasy, pastwiska, pola, wody i drogi. W czasach wczesnopiastowskich ziemia całego państwa, więc także osady, wsie i miasta, należały do władcy. Nie zawsze jednak osady opolne stanowiły wyłączną własność księcia. Władca mógł obdarzyć nimi zasłużonych wojowników, klasztory czy Kościół albo zrzec się przywilejów lub dochodów (np. opłat

celnych) na rzecz kogoś z właścicieli prywatnych dóbr. Zdarzało się również, chociaż rzadko, że księżę w opolu nic nie posiadał.

Wszyscy członkowie opola solidarnie pilnowali porządku oraz bezpieczeństwa życia i mienia, razem ścigali złoczyńców, podlegali ustalonym zasadom zwyczajowego prawa i wspólnemu sądownictwu. Mówiąc dzisiejszym językiem, opole to rodzaj gminy, najmniejsza jednostka administracyjna w pierwotnej Polsce. Opolem zarządzali przypuszczalnie naczelnicy mieszkających tam rodów, a wieś do której schodzili się na obrady, nazywano czołem opolnym. Takimi czołami opolnymi były kiedyś przypuszczalnie: Bierutów, Oleśnica, Trzebnica, Oborniki Śląskie, Środa Śląska, Kąty Wrocławskie, Oława i może właśnie Laskowice. Wymienione tutaj miejscowości, więc dawne opola, leżą niemal dokładnie na linii okręgu, mniej więcej w jednakowej odległości od siebie i od Wrocławia. Wszystkie, poza Laskowicami, od dawna posiadają prawa miejskie. Jednak mimo tego, że Laskowice jeszcze do 1987 r. były wsią, z dużym prawdopodobieństwem możemy przypuszczać, że pełniły rolę czoła opolnego, tylko z biegiem czasu, podobnie jak Jelcz, utraciły swoją pozycję. Jedną z przyczyn mogło być oddalenie od szlaków handlowych, które zmieniały się i przesuwały zwłaszcza w ciągu ostatnich 200 lat. Natomiast istotnym dowodem jest także położenie i odległość Laskowic od Wrocławia i najbliższych opoli - Oławy i Oleśnicy. Gdyby w miejscu Laskowic nie było czoła opolnego, jedna z tych dwóch miejscowości stanowiłaby przypuszczalnie zbyt dużą jednostkę administracyjną, co wcale nie znaczy, że wszystkie na tym terenie musiały być jednakowe pod względem ilości wsi i wielkości zajmowanego obszaru.

Kiedy w opolu miał się odbyć wiec lub sąd, lud opolny wzywano, uderzając mocno i głośno laską opolną w drzwi. Zwoływanie ludności do gromady lub do grodu odbywało się w ten sposób, że laskę opolną posyłano z wiadomością od domu do domu. Gdy wiadomość dotarła do wszystkich kolejno, mieszkaniec ostatniej chaty odnosił ją na miejsce zebrania. Każde opole miało swoją laskę opolną. Była ona atrybutem, znakiem starszego opola, sędziego, który według dawnego prawa zwyczajowego i później polskiego, sprawował sądy, otwierał wiece, a potem pełnił funkcję przedstawiciela księcia. Wokół tego warownego miejsca z czasem powstało miejsce handlowe - targ, "rynek."

Laskę opolną przechowywano w najważniejszym miejscu, czyli w osadzie pełniącej rolę czoła opolnego. Zatem nazwę Laskowice możemy wywodzić od laski opolnej, mając jednak na uwadze przede wszystkim czoło opolne, z którym ją identyfikowano. Być może laska, której używano w naszych Laskowicach, była szczególnie pięknie ozdobiona albo większa od innych. W każdym razie możemy przypuszczać, że opole i potem wieś przejęły od niej swoją nazwę.

Wspomniana wyżej laska opolna była z pewnością własnością rodową komesa Leonarda Włostowica.

Najprawdopodobniej nawet bardzo szczegółowe badania historyków nad genezą nazw naszej miejscowości nie dadzą nam nigdy pewnej odpowiedzi na pytanie, od czego pochodzą od dawna znane i używane od wielu wieków, prawdopodobnie niezmiennie, nazwy: Jelcz i Laskowice.

Najdawniejsza wiadomość dotycząca Laskowic, zupełnie pewna, pochodzi z 28 czerwca 1203 r. Zawarte tam informacje pozwalają cofnąć historię tej miejscowości jeszcze o mniej więcej sto lat. Otóż w 1203 r. księżę z dynastii Piastów, Henryk

Brodaty panujący wtedy na całym Dolnym Śląsku, nadał dokument fundacyjny, poświadczający założenie i nadanie wielu przywilejów klasztorowi cysterek w Trzebnicy. W dokumencie tym wymienione są wsie, które bezpośrednio weszły w skład posiadłości klasztoru oraz inne, które zostały tam uwzględnione z powodu różnych transakcji poprzedzających założenie klasztoru. Wśród nich zapisano nazwę wsi - Lazcoucki - Laskowice. Dowiadujemy się też, że Laskowice wraz z inną wsią Kamień, prawdopodobnie dzisiejszym Kamieńcem Wrocławskim, (w dokumencie de Kamene) były od dawna przedmiotem starań niejakiego Leonarda, który rozpoczął je jeszcze za życia ojca Henryka Brodatego, księcia Bolesława Wysokiego, w drugiej połowie XII wieku. Książę Bolesław Wysoki panował na Śląsku od 1163 r. Można przyjąć, że Leonard rościł sobie prawa do Kamienia i Laskowic, ponieważ kiedyś należały one do jego rodu. Bolesław Wysoki nie chciał jednak się zgodzić na oddanie wyżej wymienionych wsi. Dopiero Henryk Brodaty w 1203 r., mocą dokumentu fundacyjnego oddał Leonardowi Laskowice, jednak w zamian za inną wieś, Węgrzynowo, podarowaną zamiast Laskowic trzebnickim cysterskom. W 1208 r. i potem jeszcze w 1218 r. Henryk Brodaty wydał nowe dokumenty, w których potwierdził wszystkie wcześniejsze nadania dla klasztoru cysterek w Trzebnicy. Historia Laskowic została w nich ponownie powtórzona. Dokumenty z 1203 i 1208 r. zachowały się do naszych czasów w pergaminowych oryginałach, z częściowo tylko uszkodzonymi pieczęciami. W jednym i drugim dokumencie Leonard nazywany jest mianem "dominus Leonardus". Określenie dominus - pan było w tamtych czasach przydawane duchownym, rzadziej osobom świeckim, wysoko postawionym w hierarchii społecznej. Leonard należał więc do zamożnego rodu. Prawdopodobnie był wnukiem Piotra Włostowica i synem jego najbardziej znanego potomka Świętosława.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że 28 czerwca 2003 r. minęło dokładnie 800 lat od wydania dokumentu Henryka Brodatego.

"W miesiąc po przesądzeniu dóbr Konarskich na rzecz wrocławskiego dziekanatu Henryk Brzuchaty pozbył się kolejnego kawałka księżęcej ziemi pomiędzy Wrocławiem a Oławą. We wrześniu 1291 roku sprzedał mianowicie za 650 grzywien srebra wrocławskiemu mieszczaninowi Guenterowi Małemu swe dziedziczne dobra Nadolice Wielkie i zezwolił na lokację tej wsi na prawie niemieckim. Wyraźnie została zaznaczona granica tych dóbr: rzeka Widawa (Widaua), wieś Wojnowice (Wynowicz), wieś Chrząstawa (Cranstava), wieś Nadolice Małe (Parvum Nadlicz) oraz księżęcy las¹²². W rok potem, w kwietniu 1292 roku, podarował palatynowi (?) Mikołajowi z Kalisza Swojczyce pod Wrocławiem, "Janków" (Janików?) oraz graniczący z Nadolicami Kamieniec Wrocławski, ten sam, który kiedyś należał do komesa Leonarda. Palatyn Mikołaj jednak pozbył się tej odległej od jego majątków darowizny, sprzedając ją w 1311 roku mieszczaninowi wrocławskiemu Henrykowi Schrolle."

Wśród tych aktów poświadczających wyzbywanie się księżęcych dóbr na prawym brzegu Odry pomiędzy Wrocławiem a Oławą szczególną pozycję zajmuje dokument wydany na wrocławskim zamku 3 marca 1293 roku. Stwierdza on, że książę Henryk V zezwolił swemu kucharzowi Jakubowi za sześćdziesiąt srebrnych grzywien wrocławskich na lokowanie na niemieckim prawie wsi w swoim Lesie (silvam nostram) Laskowice (Laschowicz) nieopodal Jelcza. Jest tam mowa o czterdziestu małych łanach, z których siedem miało przypaść zasadzcy Jakubowi posiadającemu ponadto rozległe prawa z tytułu sołectwa - prawo udziału w karach pieniężnych, prawo założenia karczmy, młyna, ławy miejskiej, piekarni i warsztatu szewskiego. Dwa łany

miały przypaść Kościołowi, jeden świadkowi Piotrowi Lubno, oleśnickiemu klucznikowi, a dwadzieścia wymienionym z imienia piekarzom, browarnikom i kucharzom¹²³. Po kilku latach okazało się, że na mocy tego dokumentu lokowano na prawie niemieckim dwie wsie: Laskowice Oławskie i Piekary.

Laskowice Oławskie wcale nie znajdowały się na miejscu dawnych Laskowic, będących być może kiedyś wsią opolną (czołem opola), czyli centralną wobec innych siół (siodeł) i zrębów, w której przechowywano laskę (stąd Laskowice?) opolną, służącą do zwolywania wieców¹²⁴, a na pewno stanowiącą rodową własność komesa Leonarda Włostowica. Nowe Laskowice były wsią lokowaną w "lesie", zapewne kilkaset metrów na północny zachód od dawnej wsi o tej nazwie. Było to wyraźnie dywersyjne działanie wobec siedzącego na gródku Laskowice rycerza, który pozostając wierny testamentowi Henryka Prawego służył Henrykowi Głogowskiemu.

¹²³ "... My zaś także temuż zasadzcy każemy wyznaczyć w tejże wsi dwadzieścia łanów dla naszych piekarzy, piwowarów i kucharzy. Mianowicie piekarzom Wojsławowi (Woizlaus) jeden wolny łan, Pawłowi (Paulo) jeden łan. Czesławowi (Cezlaus) i Peszkowi (Pessek; jeden łan, Wojciechowi (Woyzech) jeden łan, Mirosławowi (Miroslaus) jeden łan, Czechowi z Czech (Czecho Bohemus) jeden łan, który jest piwowarem. Bachowi jeden łan, Schirnechowi połowa łana. Wojkowi (Woyko) połowa łana. Także piwowarowi Sobkowi (Sobico) jeden łan, Piotrowi Lubno (Petrus Lubno) klucznikowi z Oleśnicy jeden łan. Także kucharzowi Żmudzie (Smuda) półtora łana, Zorzy (Soscha) półtora łana, Perskowi (Persca) półtora łana, Mateuszowi i synowi Goszona (Mathias et flius Goschonis) półtora łana. Perscowi (Persca alias Passta) półtora łana, Bachowi półtora łana i Bułaczowi (Bulaz, Gulaz alias Dulati) cały łan...". Tekst ten został przetłumaczony z łacińskiego odpisu pochodzącego z 1580 r. i porównany z tekstem znajdującym się w CDS, t. VIII, cz. III, R. 2269. W nawiasach: imiona chłopów w pisowni oryginalnej.

W przypadku, gdy w obu porównywanych dokumentach pisownie były różne, podałem obie wersje w nawiasach.

¹²⁴ Organizację społeczno-polityczną wsi w okresie przedkolonizacyjnym, ale też jej pozostałości prawie do XIII w. omawia wielu autorów. Stan badań i najnowsze na ten temat poglądy przedstawia: K. Modzelewski. *Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej op. cit.*, s. 26-44.

W różnych dokumentach wystawionych przez księcia Ludwika I brzeskiego w latach 1358-1390 występuje wieś Soloszowice (Soloszowice, Soloschowicz). Wielu historyków, w tym G.A. Stenzel, przyjmuje, że była ona identyczna z Laskowicami Oławskimi. Pogląd ten powtarzał również Józef Lompa, który próbując się wgrzyźć w etymologię nazwy Soloszowice wyciągnął wniosek, że musiały tam być kiedyś słone źródła zaopatrujące okoliczną ludność w sól.

Są jednak i tacy, którzy odrzucają ten pogląd. Zwracają przede wszystkim uwagę na to, że w czasie, gdy właścicielami Laskowic byli już rycerze z rodu Pretficzów, a ich sołtysiem Bogusław, dokumenty wymieniają jeszcze panami Soloszowic Maćka i Mikołaja (Niczco), których ojcem był niejaki Sulko (Sulko). "Jeszcze", ponieważ pomalą wyprzedawali oni różnym mieszczanom, prawdopodobnie zajmującym się obrotem ziemią, najpierw czynsz z Soloszowic, potem wolne łany, a wreszcie w 1390 roku całą wieś niejakiemu Hermanowi Eyser. Ponadto dokument wystawiony przez księcia Ludwika 24 października 1358 roku stwierdza, że Macko i Mikołaj ze swoimi poddanyimi nie mają już stawiać się przed "polskim sądem świadków", lecz przed książęcym sądem dworskim¹²⁶.

Wątpliwości tych uchwycili się A. Weltzel, żywotopis rodu Saurma-Jeltsch, i A. Wackwitz, dziejopis gminy Laskowice. Dały one im asumpt do wysunięcia twierdzenia, jakoby Soloszowice były dawno zaginioną wsią położoną gdzieś nieopodal Wiązowa

(około 15 km na południe od Olawy). W argumentacji Wackwitza uderza przy tym szczególnie determinacja i wola odsunięcia wszelkiego rodzaju śladów polskości jak najdalej od swojej "Heimat", stanowiącej przedmiot jego naukowej penetracji.

Soloszowice rzeczywiście nie są identyczne z dzisiejszymi Laskowicami Olawskimi, co nie znaczy, że poglądy Stenzla i Lompy są fałszywe. Uprawdopodobnić je mogą fakty, których nie znali (lub znać nie chcieli) Weltzel i Wackwitz, że Laskowice istniały na długo przed lokacją tej wsi na prawie niemieckim i że lokowana na nowym prawie wieś została przesunięta w stosunku do starej o około dwa kilometry na zachód.

W tym miejscu jest obecnie wieś, którą □ jak twierdzi Alfons Parczewski, perygrynujący po tamtych okolicach w 1881 roku - miejscowa ludność nazywała Zródłowice¹²⁷.

¹²⁶ M.in. R. Rössler, *Urkunden Herzog Ludwig I von Brieg*, Zeitschrift d. VGuAS, t VI z 1864. Występujące w regeście słowo "Zoidengericht" jest zapewne pomyłką zecera: powinno być "Zoigengericht" albo "Zeugengericht", co oznacza "sąd świadków" □ "polski", bowiem tradycyjny sąd był właśnie oparty na zeznaniach świadków.

¹²⁷ AJ. Parczewski, *Germanizacja powiatu olawskiego*, Miesięcznik Geograficzno-Etnograficzny "Wisła", t. IV, Warszawa 1890.

Na niemieckich mapach z tamtego okresu nosiła ona nazwę Quallwitz. Po drugiej wojnie światowej, opierając się na polskiej wymowie i brzmieniu niemieckiej nazwy wsi, nazwano ją Chwałowicami. Możliwe, że kierowano się analogią: niedaleko Wołowa znajduje się wieś nosząca w 1422 roku nazwę Chwaleuicz, którą Niemcy nazwali potem Quallwitz. Po 1945 roku nawiązano do pierwotnej nazwy □ Chwałowice. Ale repolonizując nazwę wsi leżącej niemal za opłotkami Laskowic Olawskich, powinno się przyjąć jeśli nie Soloszowice, to przynajmniej tę używaną jeszcze w końcu XIX wieku - Zródłowice.

Nawiasem mówiąc, takie samorzutne, spontanicznie dokonywane przez chłopów śląskich polszczenie nazw wsi nie było ewenementem w tej okolicy. Od Laskowic w kierunku Wrocławia jedna z lokalnych dróg zbacza z szosy do wsi Wojnowice. Pierwotnie nosiła ona nazwę Woynowicz, w 1336 roku - Wynowicz. Książę Henryk Prawy sprzedał ją między 1286 a 1290 rokiem Tyłowi i Bertoldowi Cyndalom (de Zindalo, von Czindel), protoplastom bogatego rodu patrycjusza zasiadających we wrocławskiej Radzie Miejskiej. Od tego czasu, aż do wojny trzydziestoletniej, wieś była w dokumentach nazywana wymiennie: Zindel, Zindel lub Woynewicz. Potem już tylko Zindel¹²⁸. Ale tę późniejszą, niemiecką, urzędową nazwę polska ludność szybko przerobiła na swojsko brzmiący Cedółów, o czym doniósł "Dziennik Górnos Śląski" z 1848 roku.

Przedstawiciel tego samego rodu: Siboto Cyndal, nabył od księcia Henryka IV w 1280 roku wieś Krostów (Crascow), dziś wchłoniętą przez Jeszkowice, leżące na południowy zachód od Wojnowic. Jeszcze w 1370 roku używano nazwy Krostów, choć obok tego w różnych dokumentach występowała do XVII wieku nazwa od imienia nabywcy: Sybotin lub Seibott. Potem już tylko Sibotschutz. Natomiast ludność polska mówiła o swojej wsi początkowo Żiwocice, a potem aż do lat dwudziestych XX wieku - Żybocice¹²⁹.

¹²⁸ J. Domański, op. cit., s. 109-110.

¹²⁹ Ibidem, s. 77-78; K. Damrot, Die alteren Ortsnamen Schlesiens, ihre Entstehung und Bedeutung, Bytom 1896.

Po raz pierwszy nazwa Źródłowice pojawiła się w dokumentach z 1683 roku jako Quallwitz. Podkreśla się w nich, że z tej "wsi przy źródłach" prowadziły jakieś "rowy-bruzdy" do położonych bardziej na północ wsi Dziupliny (Daupé-Dąbie) i Dębiny (Duppine), zwanej również w XIX wieku Rytwińcem (J.G. Knie).

W tym czasie, jak się wydaje, pomału zapomniano, do czego kiedyś służyły owe "rowy-bruzdy". Saurmowie, od marca 1650 roku nowi właściciele tych ziem, nastawili się na hodowlę krów i owiec, a potem na uprawę ziemniaków. O tym przeprofilowaniu gospodarczym świadczą katastry podatkowe z 1724 roku. Wymienia się tam na przykład zarośnięty już wówczas "staw grędziński", na którym założono folwark, przez niemieckich właścicieli zwany Waldvorwerk, a przez polskich chłopów "Ziemniak" (J.G. Knie). Występuje tam też "stary staw", nad którym w parę lat później Saurmowie założyli "Teichvorwerk" - nazywany przez polskich chłopów "Łazisko" (J.G. Knie).

Przed Saurmami jednak Pretfcicze, właściciele Laskowic, i mnisi z klasztoru Św. Wincentego prowadzili na tych terenach na szeroką skalę hodowlę ryb. To właśnie ci mnisi z klasztoru ufundowanego przez Piotra Włostowica rozbudowali i udoskonalili w tym celu skomplikowany system "rowów-bruzd", połączonych z naturalnymi strumieniami, jeziorami, sztucznymi stawami, mniczami i stawidłami. Nieprzerwanie od 1253 roku (bulla papieska) aż do czasów pruskich należała do nich Dziuplina oraz Dębina.

Wiemy o tym, że 40 łanów należących do Dębiny było własnością klasztoru Św. Wincentego co najmniej od drugiej połowy XIII wieku. Potem chyba klasztor je utracił, aby decyzją księcia Bolesława II brzeskiego w 1315 roku z powrotem odzyskać to "dziedzictwo Dwipin"¹³⁰.

¹³⁰ "Item Anno Domini 1315 huius (opata Jana) patris tempore restituta est herechtes Dwpin, per ducem Boleslaum dominium Olaviense". Gęsta abbatum monasterii S. Vincentii, (Nicolai Libental gesta abbatum monasterii S. Vincentii), Scriptores Rerum Silesiacarum oder Sammlung Schlesischer Geschichtschreiber, Namens der Schlesischen Gesellschaft für Vaterlandische Cultur, hrsg. von Dr. G.A. Stenzel, t. II, Wrocław 1839, s. 135-155.

W drugiej połowie XIV wieku pomiędzy łanami Dębiny, laskowickimi dobrami Pretfciców a ziemiami należącymi do siedzących na Jelczu Borsznicow znajdowały się jakieś tereny sporne. W lipcu 1382 roku bowiem książę Ludwik brzeski, potwierdzając klasztorowi 40 łanów Dębiny, równocześnie orzekł, że "pozostałe ziemie", a więc owe tereny sporne mają należeć do "*castrum* Jelcz". W następnym roku czterech braci Pretfciców, obarczając za ten "krzywdzący ich wyrok" klasztor, najechało jego ziemie. Zostali za to ekskomunikowani przez wrocławskiego oficjała Jakuba. Nie wiadomo, co bardziej poskutkowało: klątwa ogłoszona w kościołach Jelcza i Laskowic¹³¹, czy interwencja księcia.

¹³¹ A. Wackwitz pisze, że odnośny dokument widział prof. Gustaw Bauch szperając we wrocławskim Archiwum Archidiecezjalnym. Dokument ten był niezarejestrowany i miał ponoć potem zaginąć.

W każdym razie w kilka miesięcy potem Pretfcicze zgodzili się z granicami pomiędzy dobrami klasztoru "*castrum* Jelcz" i Laskowic.

Otóż te sporne tereny to zapewne ziemie, na których leżały Soloszowice Sułkowiców. W siedem lat później, sprzedając ostatni okruch swych rozległych dawniej posiadłości,

nie pozostawili na Śląsku śladów po sobie. Tocząca się o te ziemie przez długie jeszcze lata walka, a zwłaszcza wojny husyckie, spowodowały zniszczenie gródka Laskowice-Soloszowice i nadwyżerzenie systemu wodnego. Częściowo był on już niesprawny w 1552 roku, skoro Jan Pretficz pisał do księcia Brzegu, że z powodu powodzi między Laskowicami a Dziuplina nie mógł dotrzymać terminu zapłaty czynszu. W 1616 roku system zawiódł z powodu suszy, o czym doniósł księciu Ernest Pretficz. Do reszty został zdewastowany w czasie wojny trzydziestoletniej. Zabrakło też ludzi do utrzymania go w należyтым stanie. Stąd właśnie dokument z 1654 roku mówi o "zielonym, wyludnionym folwarku". Powstała tu potem Mała Dębina, a około 1683 roku Zródłowice-Quallwitz (Chwałowice), gdy ustawy kontrreformacyjne na długi czas zabezpieczyły 40 łanów Dębiny i oddzieliły prawnie od terenów spornych, które przypadły Saurmom, właścicielom Laskowic i Jelcza.

Nie znamy historii Laskowic pomiędzy 1218 a 1293 rokiem, nie wiemy, jakie były losy komesa Leonarda po 1218 roku. Czy rzeczywiście jego syn Świętosław zmarł 1 stycznia 1241 roku zapisując swoje dobra, a co najmniej Dziuplinę i 40 łanów Dębiny klasztorowi Św. Wincentego?¹³².

¹³² W Nekrologu opactwa Św. Wincentego we Wrocławiu (Monumenta Poloniae Historica, Seria Nowa, t. IX, cz. 1, wyd. i przygotował K. Maleczynski, s. 3) znajduje się notatka po wiadomości, że w 1241 r. został zabity Henryk Pobożny: II □ zmarł Świętosław, dziedzic tego miejsca, syn Leonarda.

Ale niewątpliwie ów system "rowów-bruzd" połączony z naturalnymi źródłami musiał być dziełem Włostowiców. I został stworzony nie z myślą o hodowli ryb, ale w celu produkcji soli na niewielką skalę (jako solanka powierzchniowa). Od głównego rowu biegły mniejsze bruzdy, doprowadzające słoną wodę do zbiorników-osadników i palenisk warzelniczych, nakrytych dachem wspartym na słupach. Ta rozłożona pod grodkiem komesa Leonarda osada przemysłowa na prawie polskim początkowo nie miała żadnej nazwy □ po prostu należała do Laskowic. Mogła też być połączona z targiem ("rynkiem"), na którym wymieniano i sprzedawano towary. Patrząc na mapkę "rozmieszczenia targów w XII i na początku XIII wieku", stanowiącą graficzną kwintesencję rozważań Marty Młynarskiej-Kaletynowej na ten temat, rzuca się w oczy, iż jadąc z Wrocławia w różnych kierunkach wszędzie można było spotkać punkty wymiany¹³³.

¹³³ M. Młynarska-Kaletynowa, *op. cit.*, s. 30-31.

Tylko na wschód od Wrocławia takiego punktu nie ma. Ale to, że nie ma go na mapie, że nie został do tej pory odkryty, wcale nie oznacza, iż kiedyś go nie było - - może właśnie pod laskowickim grodkiem? Może do czasu, kiedy prawo mili, które otrzymał Wrocław, zniszczyło tego rodzaju targi? Z czasem, gdy postępowała degradacja gródka Laskowice, gdy opodal rozwijały się "nowe" Laskowice, pozostałości gródka, osady i targu zaczęto nazywać Soloszowice, mimo że tam już może solą tylko handlowano, i to nie wydobywaną na miejscu, lecz sprowadzaną z Halle nad Solawą lub z Wieliczki, a mnisi od Św. Wincentego wykorzystywali istniejący system wodny do hodowli ryb.

Z dokumentów wynika, że w drugiej połowie XIV wieku właścicielami Soloszowic byli Macko i Mikołaj, synowie Sulka. Ponieważ Sulko jest tam wspomniany jedynie jako ojciec panów Soloszowic, należy mniemać, że wówczas już nie żył. Należy zatem szukać go wśród rycerzy tego imienia występujących na przełomie XIII i XIV wieku. Okazuje

się, że M. Cetwiński wśród rycerzy z tamtego okresu wspomina niejakiego Sulka z Laskowic (Lasowicz, Lasociz, de Lesotiz), występującego jako świadek na siedmiu dokumentach księcia Henryka III głogowskiego¹³⁴.

¹³⁴ Jego rodowe włości odczytywane jako Lasocin identyfikowano czasem ze wsią "Lusna" koło Kożuchowa, gdzie rzeczywiście miał dwa folwarki. Wydaje się jednak, że nazwy "Laskowic, Lasowicz, Lasociz czy Lesotiz" bardziej odpowiadają nazwie "Laskowice". A jeśli tak, to zapewne chodzi o Laskowice Oławskie. Por.: M. Cetwiński, Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Pochodzenie-gospodarka-polityka, Wrocław 1980; tenże, Rycerstwo śląskie do końca XIII wieku, Biogramy i rodowody, Wrocław 1982.

Sulko mógł się stać właścicielem Laskowic za czasów Henryka Prawego. Może jako zaufany Henryka głogowskiego pełnił jakąś rolę mediacyjną i za to został obdarzony dobrami należącymi kiedyś do Włostowiców? Kiedy wrocławscy mieszczanie przywołali na stolicę swego księstwa Henryka Brzuchatego, los Sulka został przesądzony. Nie chcąc zostać wasalem tego księcia, zaczął wyzbywać się swych dóbr w księstwie wrocławskim. Być może on był owym Sulkiem, który wspólnie z rycerzem Gniewomirem z Sokolowic już 19 lutego 1291 roku sprzedał za 70 grzywien srebra wrocławskiemu mieszczaninowi "Goblo" las koło Psiego Pola oraz "połowie" rzeki Widawy i Dobrej w rejonie Biskupic Widawskich - ujście Dobrej do Widawy z wszystkimi prawami¹³⁵.

¹³⁵ M. Goliński, *op. cit.*, s. 111. Goliński podobną argumentację przytacza w wypadku rycerza Jezioro, który sprzedał temu samemu mieszczaninowi dobra znajdujące się pod władzą Henryka głogowskiego, aby nie stać się jego wasalem. *Ibidem*, s. 124-125.

O przyspieszeniu decyzji Sulka w sprawie opuszczenia księstwa wrocławskiego postarał się sam książę Henryk Brzuchaty. Lokując 3 marca 1293 roku na prawie niemieckim wieś Laskowice w swoim "Lesie Laskowice", tuż niemal pod grodkiem Sulka liczył, i chyba słusznie, że do "nowych" Laskowic zasadzca Jakub ściągnie na 11 pozostałych z 40 wolnych łanów "gości" właśnie ze "starych" Laskowic, skuszonych korzystniejszymi warunkami □ trzy lata wolnizny, nie mówiąc już o ucieczce od stanu, stróży i innych posług na rzecz gródka.

Późną jesienią 1293 roku, a więc w kilka miesięcy po wydaniu dokumentu lokacyjnego dla Laskowic i Piekar, Henryk Brzuchaty został porwany z łaźni przy wrocławskim zamku. Wsadził go potem Henryk głogowski na sześć miesięcy w żelazną klatkę "zewsząd zacieśnioną i dwa tylko otwory nader wąskie mającą, jeden dla przyjmowania pokarmów, drugi dla wypróżniania żołądka. Nie mógł w niej ani siedzieć, ani stać, ani leżeć. (...) cierpiał nieszczęśliwy tak srogą katuszę, że mu barki i biodra robactwo toczyło i ropa z ciała płynęła". Zwolniono go z tego poniżającego więzienia, gdy odstąpił Głogowczykom ziemie i kilka znacznych grodów leżących na północ od Wrocławia.

W przygotowaniu spisku uczestniczyli możni księstwa wrocławskiego, związani ongiś z Henrykiem Prawym, a potem sprzyjający Henrykowi głogowskiemu: Lutek Pakosławic, syn marszałka dworu Henryka IV, Bogusz Wezenborg, którego rodzina od lat pełniła funkcję sędziego wrocławskiego dworu, notariusz Ludwik i kilku innych. Związany był pewnie z nimi właściciel jednego łanu w Laskowicach, Piotr Lubno □ klucznik oleśnicki, zwany też "Lubno Olawa", świadek dokumentu lokacyjnego z marca 1293 roku. Można się tego domyślić, ponieważ w 1300 roku występował już w otoczeniu Henryka głogowskiego w Trzebnicy, jako komes "Swirchow" koło Góry Śląskiej. Czyż nie jest prawdopodobne, że również Sulko z Laskowic, pałając zemstą, brał udział w organizowaniu spisku? A może to

on właśnie namówił Piotra Lubno, swego przecież "sąsiada", by zdradził księcia Henryka Brzuchatego?

W każdym razie Macko i Mikołaj Sułkowicowie nie mogli już być nigdy uważani przez książąt brzesko-legnickich za wiarygodnych lenników. Dlatego pewnie wnuk Henryka Brzuchatego, książę Ludwik brzeski, zmusił ich do wyprzedazy resztek ich posiadłości, a wyłączając ich spod kompetencji polskiego "sądu świadków", nie dał im praktycznie szans obrony.

Granica pomiędzy dobrami nowych lenników książąt brzesko-legnickich, Pretfczów na Laskowicach, a terenami "starych" Laskowic-Soloszowic przebiegała pewnie tak, jak to zostało potem zaznaczone w układzie z 1552 roku: przechodziła niemal tuż koło byłego gródka komesa Leonarda i komesa Sułka, z którego pozostały ruiny, określane w historiografii jako tzw. "rynek".

S.J. Ehrhardt w swojej Presbyterologie z XVIII wieku opisuje, że "wokół Laskowic rozciąga się słynny i wielki las dębowy, w którym tu i ówdzie, ale szczególnie w kierunku północnym, od strony Oleśnicy, można przypadkiem zauważyć wiele pozostałości istniejącego tu dawniej miasta. Mówi się, że stało tu miasto Budorgis (Budorgicum, Budoriquum), które przypomniał stary geograf Ptolemeusz: jest to przynajmniej bardziej prawdopodobne niż twierdzenie tych, którzy uważają nasz wielki Wrocław za tamten Budorgis"¹³⁷.

¹³⁷ S.J. Ehrhardt, *Presbyterologie des evangelischen Schlesiens*, t. I-II, Legnica 1782. Za nim Budorgis z Laskowicami identyfikują m.in.: F. Kruse, *Budorgis oder etwas ueber das alte Schlesien vor Einfuehrung der Christlichen Religion und den Angaben den Allen von besonders zu den Zeiten der Roemer nach gefundenen Alterthumern*, [w:] *Bueschnigs woechenllichen Nachrichten fur Freunde der Geschichie, Kunst und Gelehrtheit des Mittelalters*, t. IV, Leipzig 1819, s. 140-148; J. Beckers, *Des Claudius Ptolemaus Germaniakarte in der fruhgeschichtlichen Forschung*, "Geographische Zeitschrift", t. 44 z 1938, s. 221.

Należał do nich król pruski Fryderyk II Wielki, który z okazji zdobycia Wrocławia kazał wybić specjalny medal w srebrze z datą: D. 10 AUG 1741 i napisem na krawędzi awersu - FELIX SUB REGE BUDORGIS.

Trudno uwierzyć, aby Budorgis było gdzieś w okolicy Laskowic Oławskich. Ale nie ulega wątpliwości, że od najdawniejszych czasów na pociętym licznymi strumieniami zlewisku Widawy, między Laskowicami a Oleśnicą istniało słowiańskie osadnictwo, na które już na początku XIX wieku zwrócił uwagę KA. Menzel¹³⁸.

¹³⁸ Interesujące są zwłaszcza jego informacje o pierwszych wykopaliskach z początku XIX wieku oraz związane z tymi dociekania na temat pisanych przekazów dotyczących przypadkowych znalezisk z poprzednich okresów; o licznie znajdowanych urnach wypełnionych obręczami, pierścieniami i rysikami z miedzi. Urny całopalne i ich skorupy, pochodzące z "okresu pogańskich Słowian" znajdowano w Wójcicach (Woycice, Steindorf). Stanowicach i Laskowicach. K.A. Menzel, *Topographische Chronik von Breslau*, t. I-II, Wrocław 1808-1810; tenże, *Geschichte Schlesiens*, t. I - III, Wrocław 1808-1810.

Znaleziska srebrnych denarów rzymskich w Laskowicach i okolicy dowodzą, że mieszkańcy tych ziem pozostający w kręgu kultury wenedzkiej prowadzili handel zagraniczny na szeroką skalę¹³⁹.

¹³⁹ Min.: K. Majewski, *Importy rzymskie na ziemiach słowiańskich*. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Seria A, nr 13, Wrocław 1949, s. 21-24, 49-50.

Tędy zresztą przebiegał jeden ze szlaków "bursztynowych", a w średniowieczu droga z Krakowa do Wrocławia, zwana jeszcze w XIX wieku "krakowską" ("krakowka" □ pisze Wackwitz), która utraciła swe znaczenie po zlikwidowaniu Rzeczypospolitej Krakowskiej.

Szczególnie interesująca jest jednak informacja Menzla: w lesie między Laskowicami a Dębina znajdowały się "regularnie wybrukowane drogi, mnóstwo kamieni i innych ruin"; w 1772 roku wykopano tam żelazne drzwi, które potem długo były przechowywane w kościele w Laskowicach, kilka lat później zaś gliniany garnek ze srebrnymi monetami. Menzel słusznie uważał, że znaleziska te w większości pochodziły sprzed XV wieku. Lecz nie były to pozostałości jakiegoś mitycznego Lessów, od którego wzięła rzekomo nazwę wieś Laskowice, a raczej zniszczonego ostatecznie w okresie wojen husyckich gródka Soloszowice-Laskowice, przy którym był pewnie również murem otoczony targ¹⁴⁰

W styczniu 1858 roku ukonstytuowało się Towarzystwo Muzeum Śląskich Starożytności (Verein für das Museum Schlesischer Alterthümer), "kierujące się celami patriotycznymi"¹⁴¹.

¹⁴⁰ Przepuszczenie to znajduje oparcie również w przekonaniach niektórych starszych historyków niemieckich, m.in.: F.Ch.J. Fischer, *Geschichte des deutschen Handels*, t. I, s. 289: "Die Slaven, die sich frühzeitig feste Wohnplätze angewöhnten, hatten noch vorher ehe man in den inneren Gegenden unseres Vaterlandes Städte zu bauen anfing, Städte und um mauerte Handelsplätze". H. Lutsch (*op. cit.*, s. 375) pisze, że **owe żelazne drzwi i okna zostały znalezione na "rynku", a ów "rynek" znajdował się na drodze między Ryczynem a Laskowicami.**

¹⁴¹ Działo ono pod protektoratem Jej Królewskiej Wysokości żony następcy tronu Fryderyka Wilhelma, a przewodniczącym jego został hr Adrian J. von Hoverden-Plancken, królewski szambelan.

W sprawozdaniu towarzystwa z lat 1866-1867 Rudolf Drescher próbował rozwikłać sprawę zagadkowego "rynku" koło Laskowic. "Więcej niż sto małych wzgórków, na których leżą wielkie kamienie", wskazywało jego zdaniem na możliwość istnienia kurhanów w okolicach Laskowic. "Znajdowane pod ziemią pozostałości kamiennych bruków mogłyby tworzyć analogię do bruków, które zostały zaobserwowane między innymi koło Mojęcic, Warzyna (Wołowskie), Strupina (Trzebnickie) i Pelcznicy (Wrocławskie). Około 1/8 mili na południowy wschód od Laskowic znajduje się niskie, okrągłe prawie, wzgórze, jest ono przez polskich mieszkańców tej wioski bez wątpienia zwane rynkiem (... von den polnischen Bewohner dieses Dorfes... ohne Zweifel Rynek genannt)". Dla Dreschera, który dwa lata potem na łamach "Schlesische Blätter" wyprowadził słowo "rynek" od "ryć, czyli grzebać" (!) i tłumaczył jako grób, znalezione tam drzwi stanowiły dodatkowy dowód, że "był to niegdyś umocniony plac grzebalny pogańskich Słowian, który przetrwał do czasów chrześcijańskich"¹⁴².

¹⁴² *Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift*; Namens des Vereins für das unter der Protectorate Ihrer Königlichen Hoheit der Frau Kronprinzessin Friedrich Wilhelm stehende Museum Schlesischer Alterthümer herausgegeben von Dr. Hermann Lutsch, t. I, Wrocław 1870.

Wiadomości te wzbudziły zainteresowanie zarządu Towarzystwa, z ramienia którego została przeprowadzona 7 kwietnia 1873 roku wizytacja tego zagadkowego "rynku" pod Laskowicami. W skład komisji wchodził: tajny radca prof. dr Goeppert, radca sanitarny dr R. Biefeld, baron H. von Saurma-Jeltsch, dyrektor Muzeum Śląskich Starożytności dr H. Lutsch i pan B. Manfeld. W swoim raporcie komisja stwierdziła, że znalezione tam żelazne drzwi i okna znalazły się w pałacu hr. von Saurma i

pochodzą co najwyżej z końca XVI wieku. Natomiast sam "rynek" jest "obecnie trójkątnym polem przy drodze; w większości piaszczysty, po części zarosły krzakami, teraz właśnie rozbierany i obrabiany". Nic tam już nie znaleziono, tak że jego nazwa pozostała niewyjaśniona¹⁴³.

¹⁴³ *Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift, op. cit.*, Wrocław 1873.

W katalogu zabytków sztuki okręgu wrocławskiego, sporządzonym przez Hansa Lutscha w 1889 roku, niemal dosłownie powtórzono wyniki tej wizytacji: do budowy pałacu Saurmów-Jeltsch w Laskowicach użyto drzwi i okien pochodzących z XVI wieku, które znaleziono na "rynku" - trójkątnym polu przy drodze z Ryczyna do Laskowic¹⁴⁴.

¹⁴⁴ H. Lutsch, *Die Kunstdenkmaler der Landkreise des Reg.-Bezirks Breslau in amtlichen Auftrage bearbeitet von...*, [w:] *Verzeichnis der Kunsidenkmaler der Provinz Schlesien*, t.II, Wrocław 1889, s. 375.

Interpretacja przeznaczenia "rynku" stała się w 1919 roku przyczyną wewnętrznego rozdarcia pomiędzy Wackwitzem-historykiem a Wackwitzem-ideologiem. Historyk Wackwitz przychylił się do poglądu, że "rynek" był pozostałością dziedzińca istniejącego tu obronnego gródka. Siedział tu kiedyś, tak jak w Ryczynie, polski komes osadzony przez piastowskiego księcia, aby strzec drogi Wrocław-Namysłów i Oława-Namysłów. Przemawiała za tym **(jeszcze w 1919 roku!)** rzeźba terenu otaczającego "rynek", przypominająca wał gródka i fosę. "Od północy i północnego wschodu grodek ten mógłby być chroniony przez bagniste obniżenie, zwane przez okoliczną ludność Bidawą (Widawą)".

Niestety, ideolog Wackwitz uznał ten pogląd za mało przekonujący w świetle niemieckich badań historycznych. Stwierdził zatem, że "rynek" był na pewno umocnionym miejscem, do którego chroniła się okoliczna ludność (niemiecka!) ze swoim bydłem przed rabunkami ze strony piastowskich wojowników, szczególnie w czasie wojen, jakie prowadzili piastowscy książęta. Supozycja ta koresponduje z obrazem Śląska w XIII wieku, przed i w trakcie kolonizacji niemieckiej, jaki usiłował na łamach swej książki propagować Wackwitz: uzbrojeni konni wojownicy piastowskich książąt od czasu do czasu wpadają do ukrytych w lasach siedzib wieśniaków, rabują co się da, palą, gwałcą i mordują, aby po takim spustoszeniu szybko wycofać się do swych grodów.

Obecnie kształt i pierwotne rozmiary "rynku" są już niemal nie do odczytania¹⁴⁵. Odnosi się przy tym wrażenie, jakby umyślnie starano się o jego zatarcie, zniszczenie. Leżał on na terenie majątku hrabiów von Saurma-Jeltsch: już reces uwłaszczeniowy z 1832 roku, dotyczący tylko chłopów-gburów (tak nazywano tu gospodarzy posiadających dom i pole), lecz nie zagrodników i chałupników, dawał im w dowód szczególnej łaski prawo wywozu żwiru z "rynku". W 1873 roku nie przypominał już okrągłego wzgórza, lecz trójkątne pole, które niwelowano, i z którego zbierano pozostałości ruin i wałów. W dwa lata potem, w 1875 roku Saurmowie wydzierżawili "rynek" ewangelickiej gminie kościelnej jako miejsce na nowy cmentarz, mimo że rok wcześniej gmina zakupiła od nich plac w pobliżu "Próchnika" (na północ od dzisiejszego dworca kolejowego), gdzie nawet pochowano już kilku

mieszkańców laskowickiej parafii. Mieszkańców udało się przekonać, że Próchnik nie nadaje się na cmentarz, ponieważ jest podmokły.

¹⁴⁵ W sierpniu 1990 roku przez środek "ryнку" przebiegała asfaltowa szosa z Laskowic do Chwałowic. Po lewej jej stronie, idąc od Laskowic, widniały ślady głębokiego, zarośniętego brzeziny i łożyną wyrobiska □ pozostałość dawnej żwirowni. Po prawej stronie cmentarz. W starej jego części zarośnięte bluszczem mogiły mieszkańców laskowickiej parafii sprzed 1945 roku: leżało tam również kilka płyt nagrobnych, wyglądających jak z grubsza tylko obrobione bloki kamiennej budowli. Jest w tej części cmentarza również pomnik więźniów czechosłowackich, zatrudnionych w czasie II wojny światowej w zakładach zbrojeniowych Kruppa, Bertha-Werke. Na nowej części znajdują się mogiły mieszkańców już powojennych. Cmentarz okolony jest drucianą siatką. Tuż przy niej, od strony Laskowic, rośnie kilkanaście sosen. Między nimi właśnie znaleźć można fragmenty drogi lub placu wybrukowanego kamieniami-otoczakami wielkości pięści. Próbuje rozpychać je wrzos i trawa. Gdzie niegdzie można też dostrzec bryły kamienne, w miejscach ustronnych, jakby wyrzucone poza obręb cmentarza. Identyczne, nieociosane kamienie tkwią w zrujnowanych murach jeliczańskiego zamku.